

MIESZKO WANDOWICZ

Perfekcja postępu, perfekcja postępowań

FRIEDRICH GEORG JÜNGER, *Perfekcja techniki*, tłum. W. Kunicki, Kronos. Filozofia Techniki, fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego, Warszawa 2016, ss. 236.

1. Warto zacząć od tytułu; w odsłonie oryginalnej: *Die Perfektion der Technik*. Rzeczownik *Perfektion*, biorący się z łacińskiej *perfectio*, a przeto od czasowników *facio* i *per-ficio*, ma w sobie nie tylko doskonałość — jakiej wolno się domyślić, spojrzawszy, dla przykładu, na polskie konteksty — lecz także dokończenie i stan ostateczny. „Perfekcja” dotyczy tu więc nade wszystko zupełności i kresu (s. 141), a to w tym znaczeniu, że pewne miary zostały — ostatecznie — przekroczone; że to przekroczenie się wydarzyło i wydarzone już pozostanie; że zmiany, które zaszły, są nie do odwrócenia. Stąd angielskie tłumaczenie: *The Failure of Technology*, nie będąc w niezgodzie z wersją niemiecką, wydaje się raczej uściśleniem przesłania utkwionego w myśli Friedricha Georga Jüngera, przedsięwziętym za sprawą różnicy między konotacjami towarzyszącymi „perfekcji” w poszczególnych językach indoeuropejskich. Godna brania pod uwagę jest też okoliczność, że traktat, powstały w 1939 r., zanim mógł zostać wydany, zdążył zmienić swój odcień na bardziej stanowczy; najpewniej dlatego, iż duchowa klęska państwa — wobec którego pisarz, podobnie jak jego brat Ernst Jünger, pragnął być lojalny — nie pozwalała na obronę. Mimo zaś mniejszej przed wojną dobitności tego eseju już jego pierwszy tytuł brzmiał: *Illusionen der Technik*, podkreślając tym samym złudzenia idące śladem technologii.

Dociekania etymologiczne i lingwistyczne, częstokroć nazbyt ryzykowne oraz prowadzące do przypisywania autorom cudzych zapatrywań, w razie pism braci Jüngerów zdają się usprawiedliwione zarówno przez zasługujące na uwagę komentarze, jak i przez nich samych. Martin Heidegger¹ w swojej odpowiedzi na *Über die*

¹ Powołanie się na Heideggera, chociaż dotyczące w tym razie kwestii językowych, wymaga zarazem objaśnienia, dlaczego jego obecność w mojej recenzji pozostanie jedynie akcydentalna; Heidegger bo-

Linie Ernsta Jüngera rozważył, co może kryć się w przymyku „über”²; Jüngerowie nad etymologią zastanawiali się w swej korespondencji, przywołanej przez Wojciecha Kunickiego w posłowniu do *Perfekcji* (s. 225); wreszcie Jünger młodszy właśnie na kartach *Perfekcji techniki* nieraz nawiązywał do historii wyrazów, podkreślając jej istotność. Wypada tu, poza wszystkim innym, wskazać na przedstawioną na początku tomu łączność między z jednej strony bogactwem, a z drugiej boskością, królestwem oraz tym, co władcze (s. 23–25). Wiele jest naświetlone przez uzasadnienie tej łączności: „to pierwotne znaczenie zostało wprowadzić zarte, niemożliwe do odnalezienia w uzusie językowym ekonomistów, utożsamiających bogactwo z materialnym posiadaniem, jednak wulgarne pojmowanie tego słowa nigdy nie zawłaszczy znaczenia, które prześwituje z głębszej, prawdziwej rzeczywistości bogactwa” (s. 25). Wydzwięk podobnej natury niesie w sobie analiza kapitalizmu i kapitału, wiodąca do ich załączka: późnołacińskiej *capitale* (s. 50); a także — podkreślenie greckich *οἶκος* i *νόμος* w pojęciu, które dotyczy dzisiaj głównie przywołanych już eko-nomistów (s. 41). Te uwagi, wzięte razem, wystarczają bodaj, aby tytułowi *Perfekcja techniki* nie zarzucić sensu potocznego.

2. Ślady myśli starożytnej wolno tu znaleźć nie tylko w przestrzeni języka. Nie bez powodu odwołał się Friedrich Georg Jünger do Hezjoda (s. 192–193): oto „techniczni pracownicy” zostali w *Perfekcji* porównani do objętych opieką Hefajstosa „karłów, garbusów i kaleków”, opisanych w *Pracach i dniach*³. Obie te grupy są bowiem wyniszczone stawaniem w szranki z siłami wykraczającymi poza naturę; tudzież nieuprawnionym podążaniem ścieżką Prometeusza, a więc próbą przydania sobie nieprzystającej ludziom sprawczości. To swego rodzaju ὕβρις wobec przyrody; kres swobodnego agonu między żywiołami a naszymi intelektem i wolą (s. 134). Można ponadto — zaznaczając, że niemiecki pisarz nie uczynił tego bezpośrednio — rozważyć w tym miejscu relacje człowieka i techniki w świetle Platoń-

wiem, starszy od Jüngerów, zajmujący się filozofią techniki i technologii, wyraźnie oddziałal na dzisiejsze analizy tych dziedzin. Ponieważ jednak pojęcie *das Ge-stell* i powiązane z nim rozważania pojawiły się kilka lat po — wszak opóźnionym — wydaniu *Die Perfektion der Technik*, prawdopodobny wydaje się raczej wpływ myśli Jüngera na wizję Heideggerową niż odwrotny ich do siebie stosunek. Jeszcze późniejsze są, dla przykładu, wartościowe uwagi Hansa Jonasa. Wcześniej natomiast pojawiła się książka *Człowiek i technika* Oswalda Spenglera; ta wszelako, jak się zdaje, należy do zgoła innej kategorii.

² E. Jünger, *Przez linię*, tłum. W. Kunicki, „Kronos” 11 (16) (2011), s. 122–144; wersja poprawiona i zmieniona przez tego samego tłumacza w: *idem*, *Węzeł gordyjski. Eseistyka lat pięćdziesiątych*, Kraków 2013. Odpowiedzi Heideggera: M. Heidegger, *W kwestii bycia*, tłum. M. Poręba [w:] *idem*, *Znaki drogi*, Warszawa 1999.

³ Przytoczony w książce wyinek z Hezjoda w polskim wydaniu jest tłumaczeniem odsłony niemieckiej, a więc pośrednim; w powszechnie przyjętej w naszym kraju propozycji Jerzego Łanowskiego brzmi nieco mniej efektownie: „męka” Jüngera i Kunickiego jest „troską”, a „zagłada” — „udręką”. Należy zważyć na niemożliwość dokładnego przekładu i pamiętać, że „troska” tkwiąca w *ὀϊζος* ma w sobie smutek i nędzę. Być może — jeśli wziąć pod uwagę *Theogonię* Hezjoda (w. 876) oraz *Γένεσις καὶ φθορά* Arystotelesa, czyli w istocie *Powstawanie i niszczenie* — do „zagłady” i „udręki” odnoszących się do φθέρω warto dodać właśnie „niszczenie”. Kunicki za Jüngerem: „Teraz zaiste ród jest żelazny. Dzień ludziom / Nie mija bez trudu i męki, noc żadna / Bez zagłady”; Łanowski: „Teraz jest pokolenie żelazne; i ani we dnie / nie ustana w wysiłku i trosce, ani też w nocy, / udręczeni” (s. 176–178).

skiej koncepcji wzorców. Wówczas stanowiłaby technologia świat idei sztucznych, samych w sobie będących odbiciami, podczas gdy ludzkie działania byłyby nie więcej niż odbiciami odbić. Jünger wprost wspomniał o Stagirycie i przedstawionej przezeń mimetyczności, co skłoniło go do wniosku, że technika, owszem, naśladuje naturę, ale człowiek naśladuje już nade wszystko technikę (s. 93); ponieważ zaś automaty, maszyny, konstrukcje są niezdolne do zrozumienia zarówno istoty swoich przedsięwzięć, jak i ich konsekwencji, to w takim razie nie mniej pozbawieni owego rozumienia są współcześni robotnicy⁴ (s. 100).

Należy się temu automatyzmowi przyjrzeć. „Pęd ku perfekcyjności procesu pracy” zastąpił dążenie do perfekcyjności duchowej (s. 38), a zatem wyzbyto się ἀσκησις — zarówno w ascetycznym, jak w asketycznym rozumieniu — na rzecz technologii. I chociaż taki kierunek może zdawać się uspołecznieniem, jest raczej uznaniem postępu za bardziej wartościowy niż εὐδαιμονία. W pewnym bowiem momencie stała się technika celem, a nawet dobrem samym w sobie, wrzód będąc jedynie narzędziem do jego osiągnięcia. Wedle Jüngera człowiek, przybierając charakter robotnika, nabiera też wtórności wobec organizacji i przysługujących jej mechanizmów, uzależniając od nich zarówno działanie, jak i myślenie (s. 82). Jest tworzony, a nie tworzący: podrzędny pracy, traci zdolność do tego, co Ciceron nazywał twórczym próżnowaniem (s. 18, 63), a przeto niedostępna jest mu πότησις. To „świat tworzy jego”; innymi słowy — wolno bodaj tę łączność zauważyć, mimo że nie została zaznaczona na kartach *Perfekcji* — rzeczywistość zbliża się do stadium nakreślonego, jakkolwiek w innym kontekście i celu, przez Karola Marksa: to świadomość jest kształtowana przez byt, a w tym razie przez techniczne bodźce (s. 101). Być może, że dlatego w jednym z przypisów, nawiązując do chrześcijańskiego punktu widzenia, autor dostrzegł w zaistniałym rozwoju techniki „śmierć duszy”, jej „spustoszenie i wyczerpanie” (s. 136–137). „Maszyna się nie porusza, tylko jest wprawiana w ruch [...]. W tym samym sensie, w jakim maszynę nazwać możemy martwą, można również człowieka określić mianem umarłego” (s. 132); a to wtedy, gdy staje się narzędziem lub, innymi słowy, „nositелем funkcji” (s. 106). Należy też nie zapominać, że mowa tu o narzędziach wyspecjalizowanych, niepodatnych na wykorzystanie ogólne. Dotyczy to nawet sportu — czy to rywalizacji, czy to pozornego doskonalenia siebie — albowiem harmonia i uniwersalność ustąpiły mechanizacji ciała oraz fragmentarycznemu dostosowywaniu go do poszczególnych zadań; i mimo że opis Jüngera w wielu miejscach zdaje się dziś przebrzmiały, to jego spojrzenie na atletów pokazuje trafność i aktualność ukazanych w *Perfekcji* spostrzeżeń. Dobrze współbrzmi ono z przywołanym już odwróceniem platońskiego pojmowania idei: postęp myślenia technicznego „nie jest parmenidejski, ostro kontrastuje z dążeniem do wiedzy Parmenidesa, jest analityczny, indukcyjny, izolujący” (s. 131).

⁴ Pojawiające się często w *Perfekcji* określenie „robotnik”, *der Arbeiter*, to nawiązanie do *Robotnika*, wydanego przez Ernsta Jüngera w 1932 r., a przeto do dzieła, które jakkolwiek nie aż tak jednoznaczne, podobna uznać za pewnego rodzaju zapowiedź książki młodszego z braci.

3. O ile jednak godna ukłonu dystynkcja kazała Jüngerowi starannie nawiązywać do czasów antycznych, o tyle nie dziwi, że bliższe współczesności załączki myślenia technicznego znalazł w późnych wiekach średnich i filozofii nowożytnej. Pochwała Akwinaty — który, wedle legendy, unicestwił homunkulusa skonstruowanego przez Alberta Wielkiego (s. 45) — ma bodaj charakter nade wszystko estetyczny; wszelako zwrócenie uwagi na racjonalistę Kartezjusza i empirystę Francisa Bacona, a spośród wcześniejszych — Williama Ockhama (s. 49), jawi się już analizą mechanizacji. Bez tych twórców kauzalizm nie mógłby, niewykluczone, przemoc teleologii, a to temu zwycięstwu zdaje się Jünger przypisywać istotny wpływ na dwudziestowieczne podejście do techniki. Co ciekawe — bo może zaskoczyć w przypadku konserwatysty, jakim był Niemiec — z życzliwością, chociaż oszczędną, przedstawiony został Baruch Spinoza. Ciekawe, lecz zarazem w świetle *Perfekcji* uzasadnione, albowiem teoria Spinozy sprawia wrażenie drogocennego opóźnienia momentu, podczas którego dominować w rozumowaniach jęła przyczynowość; nawet jeśli zarazem „zmodyfikowanym spinozyzmem” byłby marksizm, „obnażający jego błędy” (s. 74).

Tak jak w rozważaniach Kartezjańskich i Baconowskich, poprzedzonych przez Ockhamowy nominalizm, dostrzegł Jünger krok w stronę technokracji, tak krok następny i dalszą przemianę myślenia zauważył w oświeceniu. Wydaje się bowiem, że to wtedy dążenie do jak najgłębszego rozumienia zostało wyprzedzone przez skłonność do wiedzy encyklopedycznej, dla przykładu w odsłonie Jeana le Rond d'Alemberta; a poszukiwanie porządku ustąpiło kolekcjonowaniu asocjacji. (Skrajną postać owego kolekcjonowania, jakkolwiek powstała dużo później, najlepiej wedle niemieckiego pisarza widać w powieści *Ulisses* Jamesa Joyce'a, „tak radykalnie niszczącej wszelki schemat myślowy, że nie pozostaje nic innego jak wielka kupa asocjacyjnych śmieci”; s. 120. Warto tu zaznaczyć, że to bodaj jedyna w książce uwaga wyrażona w tak dosadny sposób. Podobna jednak bronić Irlandczyka przed tym zarzutem, przyznając, że forma jego dzieł wynikała z prób zbliżenia się do orálności, podczas gdy to właśnie wejście w piśmienność jawi się jednym z elementów mechanizacji⁵). Kolejnym krokiem tego spojrzenia zdał się Jüngerowi istotny aspekt systemów wyłożonych już po oświeceniu, nade wszystko przez Fichtego, Schellinga i Hegla. O ile w koncepcjach Leibniza tudzież Wolffa, a nawet podważającego je Kanta, celem rozumowania były harmonia oraz doskonałość, o tyle dziewiętnastowieczni idealisci niemieccy zrezygnowali z umiaru i ładu na rzecz nieokiełznanego powiększania mocy. To pokazuje, że *Perfekcja* nie jest przejawem tęsknoty za romantyzmem ani, co Jünger podkreślił, odejściem od racjonalizmu (s. 155). Wolno zaryzykować interpretację, że z pozoru racjonalne „brak platońskiej łagodności i wrogość, z jaką traktuje naturę” (s. 180), mimo iż wiążące się z matematyczną logiką, są oddawaniem przez człowieka swojej *ratio* we władanie tego, co powstało ponad nim: zorganizowanej, systematycznej techniki, która wykracza poza ludzką rozumność, tym samym ją destruując.

⁵ Por. W.J. Ong SJ, *Oralność i piśmienność*, tłum. J. Japola, Warszawa 1992, s. 144.

Technika jest – a każda obserwacja to potwierdzi – na wskroś nienaruszonym zasobem naszej epoki. Stworzyła nową, racjonalną organizację pracy. Rozwija tę organizację za pomocą owego mechanicznego automatyzmu, który jest oznaką jej narastającej perfekcji. Jest zmieniającą, odmieniającą, niszczącą siłą. Pozostaje nietknięta bynajmniej nie dlatego, że zawiera w sobie elementy nowego ładu, ale że sama jest najpotężniejszym żywiołem zmierzającym do dewastacji starego porządku, znoszenia różnic poziomów, powodowania fundamentalnej niwelacji (s. 187).

4. Nie jest bowiem tak, że ujrzawszy zagrożenie związane z postępem, został Jünger krytykiem rozwoju samego w sobie; a jeśli, to w takim sensie, w jakim krytyką jawi się odpowiednia rozdzielczość, czyli zdolność rozróżniania i dostrzegania w wydobytych skrawkach różnych jakości. W *Perfekcji* zganiony jest powodowany przez technikę ubytek; to, co rzeczywistość traci, jest jej naturą, podczas gdy przyimoty, które technika jej nadaje, wypada uznać za akcydentalne. Gospodarka stała się oto „gospodarką rabunkową”, albowiem „korzyść bez opieki jest rabunkiem” (s. 43), a tak jak cnotę tradycyjnej hodowli ukazuje utkwiona w krowach „moc przeżywającej łagodności”, biorąca się z dbania o nie ich opiekunów, tak w razie współczesnego stosunku do przyrody zysk pozostaje jednostronny, będąc przeto — by użyć określenia, które często się w książce pojawia — wy-zyskiem. Eksploracja ustąpiła eksploatacji: eksploatacji tego, co nieożywione, ale i tego, co ożywione, a w tym wreszcie człowieka, który także okazuje się konsumowany przez technikę. Wymienię — spośród wielu wymiarów tej konsumpcji — dwa. Jednym z nich jest struktura państw: okoliczność, że stały się one instytucjami perfekcyjnymi, a więc obejmującymi całość życia i działania swoich obywateli — technicznymi organizacjami, w których prawo jednostek jest wyłącznie częścią mechanizmu (s. 108–109). Niesie to zarówno daleko idącą zmianę bioetyki: usprawnianie uszkodzonych ludzi-narzędzi przypominające legendę o statku Tezeusza, jak i pozorny spokój, będący w istocie niepokojem skłaniającym do buntu (s. 141). Są tu wszakże paradoks i aporetyczność: państwo, ze względu na postęp innych terytoriów, musi postępować tak samo, aby nie stać się ich ofiarą (s. 123). Nie bez powodu utożsamił więc Jünger obrany przez cywilizację sposób rozwoju z prowójnym zbrojeniem (s. 175). Wymiar drugi to podejście do czasu, które kilkadziesiąt lat później klarownym zdaniem ujął Walter J. Ong. „Dzisiaj — stwierdził — w kulturze wysokiej technologii każdy przeżywa każdy dzień w ramach abstrakcyjnie rachowanego czasu, co narzucają miliony drukowanych kalendarzy, zegarów i zegarków”⁶. Społeczeństwo, innymi słowy, nabrało podrzędności wobec wspólnego miernika i struktury technicznej, a to poddaje je nie tylko wyniszczeniu, ale też ideologiom.

Pytanie jednak: jaki aspekt natury ludzkiej skłania do podlegania konsumpcji; do bycia podporządkowanym i wyzyskiwanym? Nadzwyczaj trafnym tego objaśnieniem zdaje się odwołanie do Arystotelesa, dla którego cierpienie było skutkiem myślenia (s. 169); myślenia, jakie automatyzacja pozwala znacząco zredukować. Budzi pewną wątpliwość — także wtedy, kiedy nie wymagać od Jüngera narracji akademickiej i pamiętać, że będąc filozofującym pisarzem, nie uprawiał filozofii na przestrzeni uniwersytetów — relacja, którą podejrzewał między wolnością i bezpieczeństwem (s. 177). Wolność uświadomiona to jego zdaniem podstawa

⁶ *Ibidem*, s. 136.

bezpieczeństwa i bez niej jest ono niepodatne na urzeczywistnienie; lecz warto nie ignorować intuicji, wedle której wprowadzenie brak wolności może być niebezpieczny, ale to wolność jest w swej istocie zagrożeniem, niosąc osobiste a nieprzewidywalne decyzje i uczynki. Nie musi to być argumentem przeciw jej obronie, niemniej powinno być zauważane. Stąd o ile łatwo mi zgodzić się z refleksją, że — wbrew niektórym pozorom — osiągnięta przez nas za sprawą postępu technicznego mechaniczna ścisłość prowadzi do destrukcji w co najmniej nie mniejszym stopniu niż do bezpieczeństwa, o tyle trudniej nie uznać, że doszukiwanie się go w minionych epokach jest naiwnością zbyt dużą.

5. Nawet wszelako jeśli oskarżyć Friedricha Georga Jüngera o przesadę, często wszak ujawnianą przez myślicieli, którzy nie wstydzą się radykalizmu, i zauważyć, że tegoroczne wydanie takiej krytyki byłoby bardziej uzasadnione, gdyby jej przedmiot pozostawał jeszcze podatny na odwracalność — nawet wówczas przedstawiony w eseju sposób rozważań, wraz z analizą tego, co bierze się z podejścia przeciwnego, a więc z pozbawionych umiaru postępowań w imię postępu, jest wystarczająco wart przemyślenia, zgody lub niezgody, żeby nie uznać go za przebrzmiały. Tak jak, skoro odnieść się do innych czasów, na nie mniejszą niż w starożytności uwagę zasługuje przypowieść o bogu Teucie z Platońskiego dialogu *Phaidros* — o tym, jak ze względu na krok technologiczny: perfekcję piśmienności, *condicio humana* stała się czymś zgoła odmiennym.